

Trochę blagi nie zaszkodzi!

Działo się na pokładzie okrętu pasażerskiego na Morzu Śródziemnym w pogodny wieczór dnia marcowego, który w tamtych stronach jest miesiącem tak pięknym, jak rzadko u nas maj. — Poznali się dwaj lekarze: jeden starszy, a drugi młodszy, który wracał ze studyów, odbytych w Paryżu. Studyował tam bakteriologię, aby wynikami tej nauki zasilić swą wiedzę lekarską i skuteczniej leczyć swoich pacjentów w jakimś tam mieście X czy Y. Stary, ot jak stary, nie wierzył jeszcze w bakteryę i zapytał swego młodszego ze studyów wracającego towarzysza naiwnie:

„Powiedz pan szczerze, czy jest co na tej tam waszej bakteriologii?”

Na to rozbrajająco otwarte pytanie otrzymał też koleżeńsko szczerą odpowiedź:

„Tak między nami powiedziawszy, nic na tem niema; ja w nią nie wierzę“.

A mówił szczerze, bo za pieniądze jakiejś tam municypalności miejskiej w Małej Azji, bojącej się inwazyi cholery itp. dopustów Bożych, bawił się znakomicie w Paryżu, lecz nie w laboratorium.

„Czemuż więc tyle o tych istotach piszecie i głosicie panowie bakteriologowie?” rzecze na to starszy kolega.

„Czemu? Wszak to jasne, boć i my chcemy żyć, a z „postępem“ idąc łatwiej to nam przyjdzie, niż gdy będziemy tak siedzieć jak wy“.

„A, tak, blaga, tak że Pan mów, to co innego; tak, to i ja powinienbym zostać bakteriologiem“.

Anegdota ta przypomniała mi się, gdym przeczytał artykulik *J. Christeka*, gorzelnika na Morawach, który pisuje dużo artykułów po niemieckich pismach rolniczych i gorzelniczych, a który pierwszy raz dał się poznać, gdy zalecał dodatek chininy do drożdży. Artykulik ten pojawił się w „Zeitschr. f. landw. Gewerbe“ Nr. 21. z b. r. pod szumnym tytułem „Kampfstoff — Brennereiverfahren“.

Jak wiadomo, to w niemieckim języku można ze stu słów złożyć stopierwsze nowe słowo, które atoli właśnie dla tej złożoności swojej trudno jednym słowem oddać w każdym innym ludzkim, a więc i polskim języku. Tak też ma się rzecz ze słowem powyższem, mającem „krótko“ określić nowy „sposób“ w gorzelni, obmyślony przez p. Christeka. Spróbujemy jednak przetłumaczyć to słowo na nasz poczciwy język polski.

Stoff znaczy ciało (substancja, materia, istota itp.).

Kampf znaczy walka (bój itp.)

Kampfstoff ma przeto oznaczać ciało za którego pomocą ktoś toczy walkę albo bój o coś.

Kampfstoff — Brennereiverfahren ma przeto oznaczać:

Sposób gorzelniczy z zastosowaniem ciała bojowego, — albo krótko: Sposób bojowy.

Otóż na wstępie swego artykułu opowiada autor, jakto w dawnych czasach szarlatanerya gorzelnicza z jej tajemnicama grasowała, i jak z tego zyski ciągnęła, jak potem w miarę postępu środki tajemne ustępować poczęły środkom i sposobom, chronionym patentami, które swym wynalazcom może jeszcze więcej przyniosły korzyści niż tajemnicze dawnym szarlatanom, jakkolwiek nie wszystkie z nich zasługiwały na powodzenie i z czasem też upadły. Mowa tu oczywiście o środkach i sposobach, stosowanych przy wyrobie t. zw. sztucznych drożdży w gorzelni.

Niedwuznacznie też potępia autor te sposoby, zwłaszcza wobec tego, że „dawny, dobry sposób ukwaszania przy pomocy bakterij kwasu mlekowego“ dotąd wszystkim innym sposobom dorównuje. — Jeden tylko nowy sposób znalazł łaskę u autora, mianowicie sposób (w rozmaitych odmianach) ukwaszania zacierku kwasem siarkowym. Nie musiał on atoli zadowolić p. Christeka, bo przemyśliwał nad ulepszeniem i wreszcie wpadł szczęśliwie na nie, a wynikiem tego jest jego „Kampfstoff-Verfahren“.